

Teatr na czas chaosu i pogardy

Nie powinna zatem dziwić decyzja, aby adaptację powieści „Internat” ukraińskiego pisarza Serhija Żadana uczynić pierwszą własną premierą po objęciu dyrekcji w Jaraczu. Temat wojny w Ukrainie, pomimo że dość mocno obecny w życiu społecznym, polityce i mediach, od jakiegoś czasu jest pomijany przez teatr – co Łysak próbował zmienić.

Głównymi tematami spektaklu są: wojna, chaos, wszechobecna przemoc, ale również potrzeba zaopiekowania i solidarności. Świadczy to o tematycznej wielowarstwowości przedstawienia, która widoczna jest również w jego konstrukcji. „Internat” w reżyserii Łysaka to widowisko niezwykle wizyjne, chwilami przypominające teatralny dokument, a w innych momentach zamieniające się w teatr interwencji społecznej. Akcja opowieści toczy się w samym centrum dantejskiego piekła, w którym mieszkają postacie z koszmarów i horrorów, zamknięte w postapokaliptycznym świecie.

Przemierza go nauczyciel Pasza, który początkowo nie ma ochoty opowiedzieć się po którejkolwiek ze stron konfliktu. Rzeczywistość jednak zmusza go, aby w środku w zimy wyruszyć do objętego wojną Donbasu i sprowadzić do domu swojego młodszego siostrzeńca, mieszkającego w internacie. Najpierw samotnie, a następnie z nim przemierza puste piwnice, zniszczone schrony, opuszczone domy czy przepełnione ludźmi dworce.

Ważną funkcję w spektaklu spełniają projekcje multimedialne – widzimy na nich multiplikowany, często zniekształcony obraz głównego bohatera. Kontury postaci stają się nieostre lub przejawione, oddając jej emocje: strach i bezradność, wynikające z doświadczania wszechobecnego chaosu. Spektakl staje się chwilami surrealistyczny i przypomina złowrogi sen, z którego nie sposób się obudzić. Wstrząsający jest obraz trzech dziewczynek ukrywających się na strychu. To dzieci wojny, które będą zmuszone do prostytucji, by przetrwać. Projekcja zniekształca ich twarze i sylwetki, nadając im upiorny wygląd.

Przestrzeń sceny jest właściwie pusta. Na drugim planie dostrzegamy jedynie przewrócony, wypełniony ziemią duży kosz na śmieci. Często jedynym używanym w spektaklu źródłem światła jest latarka Paszy. Jej światło potęguje wrażenie ciasnoty, zagubienia w długich, niekończących się korytarzach. Na pierwszym planie znajduje się konstrukcja składająca się z kilku telewizorów. Na ich ekranach widzimy obrazy przedstawiające m.in. konflikt w Donbasie, co stanowi tło powieści Żadana. Przypominają one o tym, że konflikt w Ukrainie dzieje się na naszych oczach i jest stale obecny w środkach przekazu. Mimo to przestaliśmy zauważać, jak eskaluje – jakby opadła na nas zasłona obojętności. O tym, że jesteśmy w ruinach dopalającego się miasta, przypomina z kolei nieustannie kłębiący się na scenie dym, który też utrudnia określenie, co jest realne.

Znakomity w roli Paszy jest Sambor Czarnota, którego gra jest niezwykle oszczędna i skupiona. Umiejętnie pokazuje on zmiany następujące w tej postaci. Początkowo Pasza dystansuje się od konfliktu. Stopniowo, na skutek doświadczeń, zmuszony jest jednak stanąć po którejś z jego stron. Okoliczności są przerażające: wszechobecna śmierć, prostytucja, zdziczenie najeźdźców. W „Internacie” nie zobaczymy rosyjskiego munduru. Widzimy natomiast postać ubraną w ogromne ilości nieprzystające do siebie odzieży albo np. elegancki fioletowy płaszcz – to wszystko jakby zdobyte dzięki wojennej zawierusze, wyniesione z opuszczonych mieszkań czy zdarte z żywych bądź martwych ofiar. Znamy z historii fotografie rosyjskich żołnierzy triumfalnie pokazujących przedramiona, na których mają kilka, a nawet kilkanaście zegarków...

Praktycznie wszystkie postaci, które spotyka na swojej drodze Pasza, mają pobielone twarze, co

przywołuje skojarzenie z teatrem japońskim, gdzie taka charakteryzacja oznaczała upiora. Wiemy, że ci ludzie zginą – za dzień lub tydzień – nie ma przed nimi przyszłości. Wizualnych symboli jest w spektaklu znacznie więcej – uciekinierzy z Donbasu przypominają bohaterów „Ślepców” Pietera Bruegela starszego. Wirujące na metalowej konstrukcji postacie Oprawców przywołują na myśl średniowieczny taniec śmierci. Praktycznie każdy pojawiający się w przedstawieniu znak sceniczny podporządkowany jest tematowi umierania i rozpadającego się porządku.

Wstrząsająca w roli prostytutkującej się dziewczyny jest Agnieszka Skrzypczak – jej ciało przez doświadczenia wojny wydaje się potwornie zmęczone, wyniszczone, wręcz kalekie. To dzięki spotkaniu z nią dochodzi do przemiany Paszy: z wycofanego, przerażonego człowieka stopniowo staje się tym, kto chce i potrafi zaopiekować się drugim człowiekiem. Na szczególną uwagę zasługują Krzysztof Wach i Mateusz Czwartoch. Ich role Oprawców nadają rytm całemu przedstawieniu. Obaj aktorzy grali również kilka innych postaci (m.in. Hansa, Psa), pojawiając się w najmniej oczekiwanych momentach – raz wcielając się uciekinierów ze zburzonego miasta, a innym razem w przedstawicieli nowego porządku. Ich gra, przywołująca bohaterów filmów Dawida Lyncha czy postać Jokera, była wyjątkowo plastyczna. W spektaklu jest tylko jeden moment, który możemy określić jako deklarację, po której stronie są twórcy spektaklu i po której powinien opowiedzieć się widz – gdy z ust Niny (Ewa Audykowska, podobnie jak prawie wszyscy aktorzy w spektaklu grająca kilka ról) padają słowa, że nie możemy być obojętni.

Należy wspomnieć, że znakomicie dobrana jest cała obsada. A miała przed sobą trudne zadanie: opowiedzieć o okropnościach wojny, nie popadając przy tym w patos lub nadmierną ekspresję czy egzaltację, co udało się osiągnąć. Pisząc o tym, że spektakl „Internat” to teatr interwencji społecznej, chciałem zaznaczyć, że jego twórcy starają się wywrzeć wpływ na rzeczywistość, kształtując u widza określone postawy, wymagające zaangażowania, myślenia o wspólnotowości, a nie o indywidualnej korzyści, doceniające ludzką solidarność, a nie jednostkową siłę.

„Internat” to spektakl ważny. Nie tylko dlatego, że używając nowoczesnego języka współczesnego teatru, reżyser mówi nam o dziejącej się tuż za naszą granicą wojnie, ale przede wszystkim z tego powodu, że zmusza widzów do bezpośredniego, zmysłowego doświadczenia chaosu, pogardy i śmierci obecnej w każdej wojnie.

Michał Rzepka

Serhij Żadan „Internat”, reżyseria: Paweł Łysak, adaptacja, dramaturgia: Paweł Sztarbowski, Łukasz Chotkowski, scenografia: Robert Rumas, wideo: Artur Sienicki. Premiera w Teatrze im. Jaracza: 21 lutego 2026.

Fot. HaWa